



KAMILA PROKOP

Dnia 11 grudnia 1945 r. w Radomiu Sędzia Śledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Radomiu, z siedzibą w Radomiu, w osobie Sędziego Kazimierza Borysa, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 KPK świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Kamila Prokop
Wiek	36 lat
Imiona rodziców	Józef i Antonina
Miejsce zamieszkania	Radom, ul. Okopowa 7
Zajęcie	wdowa po ślusarzu Fabryki Broni
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	obca

Mąż mój Jan Prokop, ur. 11 kwietnia 1907 r. w Śniadkowie, gm. Kowala, pow. radomski, z zawodu ślusarz Fabryki Broni w Radomiu, aresztowany przez Niemców 24 września 1942 r. przy pracy, został stracony na szubienicy w Radomiu przy szosie warszawskiej dnia 15 października 1942 r.

Byłam naocznym świadkiem tej egzekucji. Dnia 14 października 1942 r. stracili Niemcy na szubienicy koło Fabryki Broni 15 osób. Byłam tam i szukałam swego męża wśród wiszących. Ponieważ go tam nie znalazłam, poszłam następnego dnia o świcie na szosę warszawską, dowiedziałam się bowiem, że postawiono tam szubienicę. Od samego rana schodzili się na miejsce egzekucji Niemcy. Około godz. 8.00 przywieziono Polaków, którzy mieli być powieszani.

Ustawiono ich w jednym rzędzie. Wszyscy mieli ręce związane do tyłu. Było wśród nich sześciu mężczyzn i cztery kobiety. Każdy ze skazanych miał na plecach wypisany białą kredą kolejny numer. Wieszano ich kolejno. Kat był zamaskowany, ubrany był po cywilnemu. Wśród powieszonych na szosie warszawskiej poznałam oprócz swego męża, który został powieszony jako drugi z rzędu, Jana Sikorskiego, Dorasiewicza, imienia jego nie znam, Rogalskiego Edwarda, Irenę Szostakównę i starszą Winczewską. Nie wiem dokładnie, jak na imię Szostakówny, Irena czy Aurelia, nazywano ją Lilka. W każdym razie pamiętam dokładnie, że widziałam ją wśród powieszonych. Znałam ją osobiście. Na okazanej mi fotografii nie mogę jej poznać.

Pierwszego powieszono Dorasiewicza. Gdy prowadzono do szubienicy drugiego z rzędu mego męża, w chwili gdy stanął on na podwyższeniu, krzyknęłam. Wtenczas mąż mój widocznie zemdłał, gdyż pochylił się ku ziemi. Obecny przy tym gestapowiec chwycił męża za marynarkę i podciągnął go do góry. Wówczas kat założył mu pętlę na szyję i mąż zawisł. Ja zemdlałam. Gdy mnie ocucono, już wszyscy wisieli.

Zwłoki powieszonych wisały od godz. 8.00 rano do 4.00 popołudniu, po czym wywieziono je na Firlej.

Obok szubienicy ustawili Niemcy tablicę z napisem tej treści, że powieszeni zostali straceni za pomoc udzielaną bandytom i przetrzymywanie ich, przy czym na tablicy tej wyrażona była również groźba, że w przyszłości za niedostosowanie się do niemieckich zarządzeń będą wieszane całe rodziny.

Za co aresztowano mego męża i innych straconych – nie wiem.

W jakiś czas po zgonie męża wystawiono mi w dyrekcji policji na moją prośbę zaświadczenie stwierdzające, że mój mąż zmarł. Zaświadczenia tego obecnie nie posiadam.

Świadczeniowi okazano fotografię straconych na szubienicy w Radomiu przy szosie warszawskiej, po czym świadek zeznaje:

Wśród powieszonych poznaję w pierwszym mężczyźnie, licząc od strony prawej, Dorasiewicza, w drugim swego męża, a w trzecim Sikorskiego Jana. Ostatnia od strony prawej, względnie pierwsza, licząc od strony lewej, wisi starsza Winczewska.

Odczytano.